

# Nie ma drogi na skróty. Rozmowa z Ewą Bińczyk

W dyskusji o atomie nie chodzi o atom. Chodzi o wizję świata. Chodzi o przyszłość społeczeństwa i władzę. O to, czy pozwolimy zarobić wielkie pieniądze wąskiej elicie. Czy w rękach niewielu osób złożymy ogromną władzę i odpowiedzialność. A może jednak spróbujemy inaczej wyobrazić sobie przyszłe społeczeństwo? – mówi prof. Ewa Bińczyk.

**Piotr Trzaskowski: Do czego potrzebna jest nam technologia?**

**Ewa Bińczyk:** Nie można zamykać oczu na to, że technologia jest dziś ważna i do głębi nas kształtuje. Bez protez technicznych, bez infrastruktury technologicznej bylibyśmy zupełnie inni. To nas definiuje. Karol Marks mówił, że człowiek to *homo faber* – istota pracująca i posługująca się narzędziami. Bez naszych narzędzi po prostu nie jesteśmy ludzcy.



Ewa Bińczyk. Fot. Janusz Grygień

W swojej książce „Technonauka w społeczeństwie ryzyka” posługuję się metaforą trywializowania otoczenia. W toku rozwoju cywilizacji nauczyliśmy się oswajać swoje otoczenie i zawsze towarzyszyły nam w tym jakieś narzędzia. A to udomowiliśmy rośliny, weszły techniki uprawy roli. A to udało nam się oswoić zwierzęta, a to opanowaliśmy podróże morskie i dzięki temu rozwinął się handel.

**Przez to stawaliśmy się coraz skuteczniejsi w tzw. ogarnianiu naszego otoczenia.**

Nie bylibyśmy w tym miejscu, w którym jesteśmy, gdyby nie sukces laboratoriów. W laboratoriach naukowych udało się skutecznie wynajdować, i to w szybkim tempie, rozwiązania problemów i

powielać je w przewidywalny sposób. Szczepionka na wąglika jest dobrym przykładem.

To był sukces w trywializowaniu otoczenia, w czynieniu go bardziej przewidywalnym.

Należy pamiętać, że nie chodzi tylko o materialny wymiar konkretnych wynalazków, ale o całość infrastruktury. Każda technologia to posplatane liczne elementy materialne, organizacyjne, społeczne, a także nasze wyobrażenia. Sukces Cesarstwa Rzymskiego zależał od bezpiecznych dróg, z karczmami i systemem popasów dla koni, gdzie można było odpocząć. Rzymianie świetnie rozwinęli struktury komunikacji i transportu.

Dzięki szeregowi tego typu infrastruktur zwiększamy skuteczność naszego działania na odległość. Wcześniej mieliśmy szlaki handlowe, potem kolej, telegraf, drogi. Dziś taką bazową infrastrukturą jest Internet.

### **Jak na razie brzmi dobrze. Mamy postęp.**

Wydaje się nam, że możemy brnąć w tym procesie w nieskończoność, być coraz skuteczniejsi w oswojaniu świata. Jednak dobrze by było, gdybyśmy zaczęli brać pod uwagę skalę, na jaką działamy i oddziałujemy na środowisko. Niestety, procesy globalizacji i rozrastania się cywilizacji stają się dziś groźne dla planety. Sukces przekształca się w kompromitację.

Kiedy podczas wykładów opowiadam o skali degradacji planety, o tym, ile wody zużywamy, jak wiele wycięliśmy lasów, jak bardzo zdewastowane są gleby, często młodzi ludzie pytają o możliwość przeniesienia się na Marsa.

Ja natomiast powtarzam do znudzenia, że nie mamy etycznego prawa zasiedlać drugiej planety, dopóki nie udowodnimy, że na jednej sobie poradziliśmy. Z uwagi na to, co się dzieje na Ziemi ludzkość powinna mieć odgórny zakaz wstępu gdzie indziej.

### **Jednak postęp naukowo-techniczny wciąż trwa. Czy nie wymyślimy więc rozwiązań, które zakończą wszelkie problemy środowiskowe. Czy technologia może nas zbawić?**

Bardzo mocno potrzebujemy techniki i rozwiązań technicznych. Nie możemy być jednak ślepi na to, że muszą to być rewolucyjne rozwiązania. Nasze praktyki musimy odmienić. To ogromne wyzwanie. Trzeba w trybie pilnym zbudować niskoemisyjny świat. Bo ten dzisiejszy jest paliwożerny, zasobożerny, promuje indywidualizm, promuje konsumpcję, promuje nasze pazerne degradowanie i wykorzystywanie zasobów Ziemi. Przy tej liczbie ludzi, jaką mamy (7,8 mld) i jaką będziemy mieć w najbliższych dekadach (10 mld), niemożliwa będzie kontynuacja stylu życia, który znamy.

Dlatego reakcja polityczna na kryzys klimatyczny i środowiskowy jest tak trudna. I dlatego szuka się technologii, która pozwoli nam pójść na skróty. Liczymy na łatwe rozwiązania. Chcemy, by jakiś wynalazek rozwiązał za nas wszystko. Niech to będzie inżynieria klimatu (geoinżynieria)<sup>1</sup>, niech to będzie atom. Albo jakieś super nowe paliwo. A najlepiej oczywiście – co wyśmiewam w moich wykładach – niech to przyszłe pokolenia coś wynajdą, a my skonsumujmy i nabrudźmy, ile wlezie. Niech za dwie-trzy dekady przyszłość sama się uratuje dzięki nowym rozwiązaniom technologicznym. Myślmy w ten sposób, kierowani oświeceniowymi nadziejami na to, że jeszcze więcej tego samego, czyli postępu naukowo-technicznego nas wyzwoli.

### **W zeszłym roku w ciągu zaledwie kilku miesięcy ludzkość wynalazła i wyprodukowała kilka szczepionek przeciw koronawirusowi. Czy to nie jest przykład potęgi technologii i ludzkiej myśli? Czy to nie daje nam nadziei?**

Oczywiście, innych zasobów niż laboratoria i nauka nie mamy... Jednak sytuacja dotycząca

eksploatacji Ziemi nie przypomina dotychczasowych wyzwań ludzkości, i jest do głębi patowa. Dane dotyczące skali konsumpcji ograniczonych zasobów planety pokazują, że musimy zmienić logikę działania, a nie po prostu z nadzieją czekać na przyszłość. Ta nadzieja może nas zwieść na manowce. Może się okazać, że przez nadmierny optymizm, technoentuzjazm i oświeceniową wiarę w kreatywność *homo sapiens* czekaliśmy zbyt długo. Brakuje tu pokory.

Nie występuję przeciwko technologii, która czyni nas ludzkimi. Krytykuję jedynie nieuzasadnione nadzieje znalezienia technologicznych dróg na skróty i opór wyobraźni wobec alternatyw.

Pisze o tym także Jewgienij Morozow w książce z 2013 roku „To Save Everything, Click Here: The Folly of Technological Solutionism”<sup>2</sup>. Solucjonizm to przekonanie, że istnieją spektakularne, monumentalne, ale wąskie rozwiązania każdego problemu. Morozow krytykuje wykłady „TED talks” właśnie jako solucjonistyczne. Każdy z nich promuje takie proste *sexy*-rozwiązania.

Wyzwania stojące przed ludzkością w XXI wieku są jednak bezprecedensowe. Opinia publiczna nie zdaje sobie chyba jeszcze sprawy z tego, że ludzkość nigdy nie stała przed taką skalą trudności. Uświadomienie sobie tego faktu podważa nasze przekonanie o wartości postępu, który do tego miejsca właśnie nas doprowadził.



# EWA BIŃCZYK



## TECHNONAUKA W SPOŁECZEŃSTWIE RYZYKA



WYDAWNICTWO NAUKOWE  
UNIWERSYTETU IM. KRÓLEWY JADWIGI

Solucjonizm zwoździ nas przy tym na manowce. Wierzymy na przykład w to, że rozproszenie siarki w stratosferze załatwi sprawę zmiany klimatycznej, że można dalej zanieczyszczać, bo uda się sekwestrować, czyli wychwytywać i składować pod ziemią dwutlenek węgla. Na tym rozwiązaniu opierają się raporty IPCC [Międzyrządowy Panel ds. Zmian Klimatu - dopisek P.T.], choć naukowcy studzą ten optymizm, podkreślając, że w najbliższej perspektywie sekwestracja nie będzie opłacalna i skuteczna na tyle, by zwalniać nas z obowiązku przejścia na tory niskoemisyjne.

Morozow napisał, że zachwycamy się tym, co możemy stworzyć jutro, podczas gdy nie wzięliśmy jeszcze odpowiedzialności za to, co zbudowaliśmy wczoraj. Bardzo to trafne. Nie istnieje na przykład rozwiązanie bezpiecznego składowania problemu odpadów atomowych w perspektywie 100 tysięcy lat, a już zachwycamy się pomysłem reaktorów czwartej generacji, siódmej generacji...

**Czy dla Ciebie kwestia braku rozwiązania problemu odpadów atomowych całkowicie wyklucza tę technologię?**

Porusza mnie tak dramatycznie długa perspektywa toksyczności. Nawet jeśli ilość wysoko-radioaktywnych odpadów jest niewielka – kilka kilogramów rocznie z reaktora. Filozofowie techniki mówią o tym, że nie powinniśmy w ogóle wprowadzać rozwiązań, które są nieodwracalne.

Jednak przyjmuję pogląd, że problem kryzysu klimatycznego jest tak poważny, że powinniśmy brać pod uwagę wszystkie rozwiązania, w tym także elektrownie atomowe. Na pewno nie należy wyłączać sprawnych reaktorów. Możliwe, że będziemy potrzebować „jądrowego domknięcia” w miksie energetycznym na świecie.

Dziś na żadne rozwiązania nie powinniśmy zamykać naszej wyobraźni. Potrzebujemy ogromnego ruchu wyobraźni, żeby obmyślić nowy świat. Wymyślić przyszłość, która jeszcze nie istnieje, odejść od paradygmatu wzrostu i hiperkonsumpcjonizmu.

**Wróć do solucjonizmu Morozowa, do spektakularnych rozwiązań, które mają załatwić złożone problemy. Teksty polskich propagatorów atomu przekonują, że to atom jest jedynym rozwiązaniem, które jest w stanie zapewnić utrzymanie złożoności cywilizacji i obecnego poziomu życia.**

Teksty zwolenników atomu przypominają pod pewnym ważnym względem teksty zwolenników geoinżynierii. Mówią, że chodzi o mniejsze zło, że jest to pragmatycznie nieuniknione, zdroworozsądkowe. Mówią: „Hej wy idealiści, obudźcie się. Nasz ogląd rzeczywistości jest adekwatniejszy”.

Solucjonizm tego typu redukuje jednak nasze ambicje polityczne. Czyni nas jeszcze bardziej zależnymi od modelu *business as usual* [kontynuacji obecnego modelu rozwoju – dopisek P.T.]. Tymczasem sytuacja jest na tyle poważna, że ten rzekomy „zdrowy” rozsądek obecnego *business as usual* wymaga radykalnego rozmontowania, korekty. To jest dla nas intelektualistów, główne wyzwanie. Powinniśmy zaproponować alternatywy... i to bardzo szybko!

**Namawiasz do tego, by o każdym rozwiązaniu dyskutować. Jak w Polsce rozmawiać o atomie?**

Przede wszystkim trzeba uniknąć patrzenia wyłącznie przez pryzmat tego, co materialne. Jak mówiłam, nie chodzi tylko o wielką elektrownię, która gdzieś musi zostać ulokowana i którą trzeba będzie bezbłędnie zarządzać. Taka inwestycja to potężna zmiana ekonomiczna, ogromne strumienie finansowania, przesunięcia pieniędzy związane z dramatycznymi przesunięciami władzy. Mamy tu wymiary polityczny, prawny i społeczny.

Marcin Popkiewicz w swoim tekście „Atom? Tak. Nie. Być może, ale...”<sup>3</sup> trafnie to ujął. Budowa elektrowni atomowej w Polsce oznacza dla naszej gospodarki tyle, że polskie firmy będą co najwyżej dostarczać pizzę na budowę. Ponieważ nie mamy doświadczenia i nie jesteśmy w stanie poprowadzić takiej monumentalnej inwestycji, będziemy musieli zgodzić się na to, by olbrzymie strumienie pieniędzy popłynęły do Francuzów lub Amerykanów.

Ewa BIŃCZYK

# EPOKA CZŁOWIEKA

Retoryka i marazm  
antropocenu



 PWN

## **Dlaczego Twoim zdaniem polski rząd tak bardzo chce inwestować w atom?**

Zgadzałabym, że chodzi o ogromne interesy i pieniądze, które trafią do niewielu rąk. Przejęcie kontroli nad atomem, to ogromna dźwignia władzy. Pokazuje państwo jako silne. Sprawczość i zyski lokują się w rękach nielicznych. Dlatego ci nieliczni nie są zainteresowani wspieraniem rozproszonej energetyki odnawialnej, na której setki przedsiębiorstw mogłyby zarobić. Nie jest chyba zaskoczeniem, że wielkie spółki energetyczne czy sektor paliwowy nie chcą promowania czegoś, co im odbierze część władzy, przenosząc te zasoby w ręce zwykłych obywateli.

## **A czy mogłabyś porównać rozwiązania technologiczne atomu i odnawialnej energetyki rozproszonej. I tu, i tu trzeba technologicznie złożonych rozwiązań z wieloma konsekwencjami środowiskowymi i społecznymi.**

Podkreślę jeszcze raz: krytyka solucjonizmu nie jest krytyką nauki i techniki w ogóle. Krytykując solucjonizm nie chodzi mi o to, by podważać zaufanie do ekspertów. W dobie postprawdy, fejków i dezinformacji, ruchu antyszczepionkowego i bzdur powielanych przez media społecznościowe potrzebujemy wzmocnienia autorytetu nauki i świadectw empirycznych. Ludzkość nie zbudowała jeszcze doskonalszych narzędzi niż empiryczne, eksperymentalne przyrodoznawstwo.

Chodzi mi raczej o to, by rozumieć szkodliwość dróg na skróty, szukania rozwiązań, które zabrzmiały dobrze w mediach. I odwrócić naszą uwagę od konieczności podjęcia wielu trudnych decyzji. A są to decyzje, wobec których będzie opór silnych grup interesu. Chodzi mi o krytykę przekonania, że uda się prosto wykaraskać z trudnej sytuacji, w której jesteśmy.

Pamiętajmy, że przecież to także eksperci mówią nam, że trzeba budować niskoemisyjną infrastrukturę, przemysłać na nowo transport, nasze rozrywki, styl życia, sposób gospodarowania i niesprawiedliwą dystrybucję dóbr.

## **W jaki sposób wykorzystać wiedzę ekspertów w decyzji o tym, czy budować atom. Tu nie da się przeprowadzić eksperymentu.**

Nie mówię tylko o naukach ścisłych. Naukowa jest także analiza socjologiczna, politologiczna, ekonomiczna. W wypadku inwestycji w atom trzeba byłoby spojrzeć na dystrybucję władzy i na skutki dla przedsiębiorstw.

Podstawowe przesłanie ze studiów nad technologią mówi nam dobitnie, że każda technologia przybiera inny wymiar w zależności od kontekstu. Reaktor nie jest fizycznym rozwiązaniem, o którym ma się wypowiadać tylko fizyk lub inżynier nuklearny. Ta inwestycja przemieni nasze społeczeństwo. Podstawowe pytanie dotyczy tego, jakiego społeczeństwa chcemy. Czy chcemy wzmocnić obóz władzy i nielicznych, czy raczej zwykłych obywateli i polskie średnie firmy.

Tak samo jest z podtrzymywaniem naszego uzależnienia od nierentownych kopalń lub od gazu. O tym powinien wypowiadać się nie tylko fizyk czy inżynier, ale też specjalista od geopolityki. Również socjolog, który ma rozpoznanie grup słabszych i silniejszych. Czy chcemy świata scentralizowanej, biurokratyzowanej, potężnej władzy, która „trzyma za pysk” sektor energii - bo z tym się będzie wiązało rozwiązanie atomowe. Czy godzimy się na władzę nieudolną, ulegającą interesom górników, bez pomysłu dla nich na nowe otwarcie? Pytamy tu o to, jak definiujemy dobro wspólne. Tak naprawdę są to pytania filozoficzne i etyczne.

## **I co z takiej dyskusji by wyszło?**

Może rzeczywiście społeczeństwo polskie życzy sobie dzisiaj scentralizowanego, silnego państwa, a rząd ma się wykazać, sprawnie budując elektrownię atomową. Można pomarzyć, że rząd polski



będzie z powodzeniem zarządzał energetyką jądrową i uda mu się zabezpieczyć odpady. Nawet wykaże się sprawnością na rynku globalnym pozyskiwania paliwa i potrzebnych do tego pierwiastków. Bylibyśmy wtedy państwem równym sprawczością Chinom czy Indiom [śmiech].

Nie jestem obsesyjnie antynuklearna, po prostu aksjologicznie bliższe mi są rozproszone, sprawiedliwe inwestycje i wspieranie słabszych. Bliższe etycznie jest mi myślenie o zwykłych rolnikach, którzy mogliby zarobić na udostępnieniu gruntów pod farmy wiatrowe. Zresztą wiele drobnych firm w Polsce już dawno mogłoby się rozwinąć budując fotowoltaikę i farmy wiatrowe. Ale szanse te zaprzepaszczo.

Energia atomowa niesie ze sobą wiele ryzyka. Trzeba nią doskonale administrować i bezbłędnie dbać o bezpieczeństwo. Z moich lektur socjologicznych jednoznacznie wynika, że w Polsce ani władza, ani administracja do tego nie dojrzały. Nasz aparat bezpieczeństwa nie jest na tyle dojrzały, abym czuła się bezpiecznie w Polsce, w której podejmuje się takie inwestycje. Źródła odnawialne natomiast po prostu nie niosą ze sobą takiego ryzyka. Oddają one dodatkowo troszeczkę władzy i sprawczości zwykłym obywatelom.

Wiemy mniej więcej, jak będzie wyglądał świat w każdym ze scenariuszy: atomowym i tym z rozproszoną energetyką odnawialną. Nie chodzi tu tylko o liczby, kilowatogodziny.

**Formułujesz wątpliwości wobec atomu wspominając o ekspertach, no i z pozycji ekspertki, podczas gdy proatomowcy porównują sprzeciw wobec atomu do sprzeciwu wobec szczepień.**

Jest to rodzaj paternalizmu. Energia atomowa symbolicznie wiąże się z zaufaniem do typowych ekspertów w białych kitlach. Tak samo było z GMO. Zwolennicy GMO zarzucali przeciwnikom, że nie znają oni nauki, że powinni się douczyć, że trzeba ich oświecić – a wtedy zmienią zdanie. Tymczasem przeciwnicy GMO włączali do dyskusji alternatywne wartości. Byli przeciwni zyskom wielkich firm, monopoli na rynku rolniczym. Chcieli zachowania suwerennych, lokalnych sposobów gospodarowania na roli. Był to spór wielowymiarowy i także aksjologiczny. Widzimy tu, że wszystkie technologie są do głębi polityczne, to nie są neutralne gadżety.

Podobnie, w dyskusji o atomie nie chodzi o atom. Chodzi o wizję świata. Chodzi o przyszłość społeczeństwa i władzę. O to, czy pozwolimy zarobić wielkie pieniądze wąskiej elicie. Czy w rękach niewielu osób złożymy ogromną władzę i odpowiedzialność. A może jednak spróbujemy inaczej wyobrazić sobie przyszłe społeczeństwo?

**Czy więc wizja antyatomowa to twoim zdaniem wizja radykalnej zmiany społecznej, a atom to podtrzymanie *status quo*?**

Tak. Tak to czytam, jeżeli chodzi o Polskę tu i teraz.

No i jest też problem odciętych alternatyw. Jeśli zainwestujemy miliardy w elektrownię atomową, nie zainwestujemy ich w coś innego. Odetniemy alternatywy, porzucimy wiele szans.

**Dziękuję za rozmowę.**

**Ewa Bińczyk** – prof. dr hab., pracuje w Katedrze Filozofii Praktycznej, w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Zajmuje się współczesną filozofią nauki i techniki, studiami nad nauką i technologią, socjologią wiedzy naukowej i kontrowersjami w nauce. Autorka książek: „Socjologia wiedzy w Biblii” (Nomos, 2003), „Obraz, który nas zniewala” (Universitas, 2007), a także „Technonauka w społeczeństwie ryzyka” (UMK, 2012) i „Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu” (Wydawnictwo Naukowe PWN, 2018). Ostatnia książka w 2019 r. była

nominowana do Nagrody im. Długosza, a także wskazana jako jedna z „20 książek do czytania w XXI wieku” (Lista Międzynarodowego Czytania akcji „Polityki” i Teatru Studio, 2019). W roku 2021 książka ukaże się w języku rosyjskim (w wydawnictwie The New Observer). Stypendystka Fundacji na rzecz Nauki Polskiej (2005), Fundacji Fulbrighta (2006-2007), laureatka stypendium tygodnika „Polityka”, „Zostańcie z nami” (2010). W 2016 r. *visiting scholar* na Uniwersytecie Harvarda (Department of History of Science). Obecnie zajmuje się klimatycznymi korektami kapitalizmu oraz ekonomią postwzrostu.

Przypisy:

1. Są to inżynierskie „plany awaryjne” wobec ryzyka nagłej destabilizacji klimatu, które mają na celu obniżenie temperatury globalnej na Ziemi bez usunięcia głównej przyczyny zmiany klimatycznej, czyli emisji gazów cieplarnianych. Ewa Bińczyk krytycznie pisze o nich w książce *Epoka człowieka. Retoryka i marazm antropocenu*.
2. Książka nie została wydana w języku polskim.
3. [wysokienapiecie.pl/17057-atom-tak-nie-byc-moze-ale](https://wysokienapiecie.pl/17057-atom-tak-nie-byc-moze-ale)